

Wzbogacanie kształtu socjalizmu patriotycznym obowiązkiem młodej inteligencji

Przemówienie Witolda Jarosińskiego

Pozdrawiając serdecznie kongres w imieniu KC PZPR, NK ZSL i CK SD — W. Jarosiński powiedział m. in.:

Budowa nowoczesnego socjalistycznego państwa i społeczeństwa wymaga licznych kadr inteligencji. W minionym 20-leciu Polski Ludowej prógi naszych wyższych uczelni opuściło ponad 354 tys. absolwentów tj. 4,5 raza więcej, niż w 20-leciu międzywojennym. W latach 1966—70 dyplomy wysokokwalifikowanych specjalistów wszystkich niezbędnych społeczeństwu dziedzin powinno uzyskać około 135 tysięcy osób.

Zmienił się zasadniczo charakter i rola społeczna polskiej inteligencji. Większość naszej inteligencji rodowod swój wywodzi dziś z ludu pracującego, z awansu społecznego robotników i chłopów. Inna jest także dzisiaj jej funkcja w społeczeństwie — stanowi ona kierowniczą kadrę socjalistycznej, narodowej gospodarki i administracji, twórców socjalistycznej oświaty, nauki i kultury.

Miejscę, jakie już dziś zajmuje młoda inteligencja we wszystkich dziedzinach naszego społecznego życia sprawia, że muszą wzrosnąć także kryteria i wymagania, jakie stawia przed nią społeczeństwo. Wychowanie i kształcenie w warunkach budującego socjalizmu kraju winna ona coraz efektywniej przyczyniać się do tego, by kształt tego socjalizmu był coraz pełniejszy i bogatszy.

Socjalizm, zmieniając w procesie rewolucji i budownictwa nowego ustroju funkcję inteligencji w społeczeństwie, wymaga od niej szczególnej odpowiedzialności za gospodarowanie powierzonym jej pieczę majątkiem narodowym, poczuciu solidarności z robotniczym kolektywem, umiejętności korzystania z jego klasowej mądrości i intuicji, z jego cennego życiowego doświadczenia. Młoda inteligencja, chcąc sprostać tym zadaniom, powinna wiać swą pracą, swój indywidualny wysiłek z szerokimi społecznymi procesami, rozumieć politykę partii, motorycznej siły postępu w naszym kraju, czerpać z niej inspirację, korygować w myśl jej wskazań swoje działania. Oczekujemy od niej ideowej bezkompromisowości wobec zła i krzywdy, ofiarności dla społecznej sprawy. Oczekujemy osobistego przykładu i gorliwości w krzewieniu nowego stosunku do pracy i własności społecznej. Chcemy również by coraz konsekwentniej przestrzegała ona socjalistycznych zasad etyczno-moralnych w życiu osobistym i w stosunkach między ludźmi.

Młoda inteligencja w odróżnieniu od innych grup społecznych, które dojrzałość obywatelską zdobywają w ogniu praktyki w surowej szkole życia, kształci i formuje w istotnym stopniu wyższa uczelnia.

Partia nasza i jej Komitet Centralny niejednokrotnie pozytywnie oceniali trud i osiągnięcia szkolnictwa wyższego. Jednocześnie ilekroć była ku temu okazja wskazywaliśmy

Tragiczny wypadek w belgijskim reaktorze atomowym

30 grudnia ubr. uległ wypadkowi pracujący w opancerzonej kabine belgijskiego reaktora atomowego „Venus”, 42-letni technik Ferdinand Janssens. Reaktor „Venus” znajduje się w ośrodku badań jądrowych w Mol. Na skutek defektu reaktora Janssens, mimo zabezpieczenia, znalazł się w zasięgu silnego działania promieni radioaktywnych. Lekarze specjaliści z ośrodka, wobec ciężkiego stanu pacjenta, podjęli decyzję natychmiastowego przetransportowania go do szpitala fundacji Curie w Paryżu, wyspecjalizowanego w leczeniu chorób popromiennych. Niezwłocznie po przewiezieniu Janssens do szpitala odbyło się tam konsylium lekarskie, które podjęło decyzję w sprawie metod leczenia chorego, którego stan jest wciąż bardzo poważny.

Przyczyny wypadku, pierwszego od chwili uruchomienia w 1956 roku reaktora w Mol, otaczane są dotychczas głęboką tajemnicą. PAP

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Feliks Błitos.

na nieprzewidywane jeszcze jego słabości i braki, proponowaliśmy środki poprawy. Szczególnie rozległym programem modernizacji i ulepszenia systemu pracy wyższych uczelni były uchwały XI Plenum KC. Ogromny wysiłek w okresie dzielącym nas od XI Plenum włożony został przede wszystkim w reformę programów nauczania w szkołach wyższych.

Nowe programy, oparte o zasadę szerokiego profilu zawodowego i zawierające większy zakres wiedzy podstawowej mają służyć lepszemu przygotowaniu teoretycznemu młodych fachowców, wyrabianiu w nich samodzielności myślenia. Równocześnie wprowadzając w życie nowe plany i programy musimy przyspieszyć prace nad reformą praktyk, które winny stanowić integralną część programu nauczania.

Istotny postęp w przygotowaniu absolwentów uczelni wyższych do społecznych potrzeb socjalistycznego państwa stanowi cykl wykładów z nauk społecznych, a wśród nich sukcesywnie wprowadzany nowy przedmiot „podstawy nauk politycznych”.

Zrzeszenie Studentów Polskich od 15 lat jest cennym partnerem wychowawczym i dydaktycznym wysiłków wyższych uczelni. W szeregach waszej organizacji młodzież uczy się społecznego działania, rozwija żywą i owocną działalność na wszystkich ważnych odcinkach studenckiego życia.

Partia nasza, jej kierownictwo, z uwagą śledzi waszą pracę i wasz dorobek. Podkreślając z uznaniem aktywność i dynamiczność Zrzeszenia, chcemy jednocześnie zwrócić waszą uwagę na sprawy, które dziś — na Kongresie i jutro — w praktycznym działaniu wymagają waszej szczególnej troski.

W centrum waszego zainteresowania i waszych wysiłków muszą pozostać sprawy rzetelnej nauki i terminowości studiów. Wciąż jeszcze bowiem przestrzeganie dyscypliny studiów — uczestnictwo na wykładach, terminowe zdawanie egzaminów i kolokwium — pozostawia wiele do życzenia. Niepokoń również brak rzetelnych ambicji w studiach u części młodzieży, poprzestawanie na realizowaniu koniecznego minimum stawianych studentom wymagań.

Konieczne jest stałe oddziaływanie wychowawcze kolektywów studenckich na postawę i ambicję rzetelnej nauki każdego studenta, konieczne tworzenie na naszych uczelniach takiej atmosfery, w której nie uczyć się, czy uczyć się słabo, po prostu nie będzie wypadało.

Inną niepokojącą sprawą jest utrzymująca się jeszcze społeczna bierność pewnej części studenckiego środowiska. Wprawdzie rozszerza się stale studencki aktyw, dziesiątki tysięcy członków liczą już w sumie różne instancje, komisje, koła naukowe, zespoły kulturalne, turystyczne, sportowe, ale wciąż jeszcze jest sporo takich studentów, którzy nie uczestniczą w żadnej z tych form społecznej działalności.

Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że później w okresie pracy zawodowej będą oni mieli trudności w związaniu się z nowym społeczno-zawodowym środowiskiem. Dlatego w słusznym kierunku idą wasze wysiłki, ażeby z uczelnianej organizacji ZSP uczynić najbardziej aktywne ogniwo Zrzeszenia, rozbudować w nim możliwości wszechstronnie wszystkie jego agendy, zgupować liczny aktyw i przesuwać ciężar bezpośredniej wychowawczej i organizatorskiej pracy z ramienia ogółu do uczelni.

Przejawem słabości pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą studencką jest również fakt, że ciągle jeszcze pewna jej część nie ma właściwego stosunku do sprawy planowego zatrudnienia, zgodnego ze społecznymi potrzebami i z nabytymi w czasie studiów kwalifikacjami.

Wiemy, że nie zawsze właściwy stosunek i należąca troska przejawiają w tym zakresie organa administracji, kierownictwa zakładów pracy i instytucji. Ale równocześnie w ubiegłym roku stypendia fundowane, były wykorzystane zaledwie w 50 proc., a umowa przedwstępna na kierunkach objętych działaniem ustawy podpisało tylko 25 proc. studentów ostatniego roku studiów.

Pogłębianie procesu socjalistycznego wychowania młodzieży studenckiej wymaga pełnego zaangażowania i ścisłej współpracy wszystkich sił społecznych, działających w szkole wyższej: kadry naukowej, organizacji partyjnych, organizacji młodzieżowych.

Obok ZSP, powszechnej organizacji studenckiej, obejmującej około 85 proc. ogółu studentów, rozwijają działalność w szkołach wyższych studenckie organizacje ideowo-polityczne: Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej.

Trzeba jednak stwierdzić, że w praktyce wysiłki trzech organizacji, mimo że ich cele i zadania są jak najbardziej wspólne i że wszystkie ożywione są szlachetną ambicją realizowania w studenckim środowisku polityki partii, nie są dostatecznie skoordynowane.

Wspólnym obowiązkiem trzech studenckich organizacji ZSP, ZMS i ZMW musi być stałe zacieśnianie współpracy. Wszystkie istotne dla środowiska studenckiego sprawy muszą być przedmiotem wspólnego zainteresowania i wspólnej inicjatywy.

W imieniu kierownictwa naszej partii i kierownictw ZSL i SD życzę wam, aby wasza praca, wasz entuzjazm i zapał przynosił jak najlepsze rezultaty — aby młoda polska inteligencja, w formowaniu której uczestniczyście, wchodziła w życie społeczne narodu polskiego dobrze i wszechstronnie przygotowana aby umiała wnieść do dalszego rozwoju naszego kraju swój znaczący i dynamiczny wkład. (PAP)

Referat Jerzego Kwiatka

Mówca stwierdził na wstępie, że w ciągu 15 lat działalności ZSP, ukształtowała się, jako powszechna, zajmująca się całokształtem potrzeb i zainteresowań środowiska, organizacja młodzieży studiującej, działająca w ramach Frontu Jedności Narodu pod ideowym kierownictwem PZPR.

J. Kwiatek podkreślił, że podstawowym zadaniem programowym w działalności Zrzeszenia są sprawy nauki. Kontynuowano wypracowane w ciągu ostatnich lat, takie inicjatywy, jak: konkursy na najlepszą grupę studencką i najlepszego studenta, narady w okresie egzaminów, pracę opiekunów na pierwszym roku studiów, studencki ruch naukowy.

Wiele z tych poczyniń — jak stwierdza mówca — miało — niestety, powierzchowny charakter i dotychczasowe wysiłki w tej dziedzinie ocenić trzeba krytycznie.

J. Kwiatek oświadczył, że ZSP wiele uwagi poświęca działalności ideowej w środowisku studenckim, którą zwłaszcza po XIII Plenum KC — znacznie rozszerzono i wzbogacano, organizując semina, spotkania i dyskusje, poświęcone istotnym problemom ideologicznym i politycznym.

Mówca przypomniał też niemały dorobek ZSP w rozwijaniu kontaktów studenckich z poszczególnymi województwami i okręgami kraju, udział studentów w brigadach żniwnych, oraz w upowszechnianiu oświaty i opiece nad dziećmi.

Nastąpił dalszy rozwój studenckiego ruchu kulturalnego — doniosłym wydarzeniem był w ubiegłym roku III Ogólnopolski Festiwal Kulturalny.

J. Kwiatek podkreślił, że do czołowych zadań ZSP należy zabezpieczenie studentom właściwych warunków ekonomicznych. Tym sprawom poświęcono szczególnie dużo uwagi. Mimo, że w ciągu ostatnich 3 lat przybyło 6.500 miejsc w

domach studenckich, kwoty stypendialne wzrosły o 100 mln. zł, a liczba posiłków wydawanych w stołówkach o 22 tys. — napotymano tu na trudności. W minionej kadencji przeprowadzono reformę systemu stypendialnego, która przyniosła bardziej elastyczne przepisy.

Tym niemniej realizacja wszystkich zamierzeń wymaga dalszych przepisów wykonawczych i skuteczniejszego działania władz uczelni.

Wspólnie ze związkami zawodowymi, ZSP podjęło sprawy studiów dla pracujących.

Konieczne jest rozwiązanie wielu problemów, jak np. zapewnienie podręczników, skuteczne egzekwowanie przepisów, dotyczących ulg dla studentów pracujących.

ZSP upatruje, jako swój podstawowy cel kształtowanie aktywnych społecznie i zaangażowanych ideowo w budowanie ustroju socjalistycznego kadr z wyższym wykształceniem. W środowisku studenckim nastąpiła w ostatnich latach intensyfikacja życia ideowo-politycznego, zwiększyła się znacznie aktywność organizacji partyjnych, działalność organizacji ZMS i ZMW.

Jest jeszcze wiele niedomagań i trudności, utrudniających start młodym absolwentom. Organizacje studenckie, a przede wszystkim władze partyjne i administracyjne, winny większą, niż dotychczas zwracać uwagę na tworzenie dobrego klimatu pracy dla absolwentów. Są jednak przykłady, świadczące, że i sami studenci często nie posiadają umiejętności radzenia sobie w najprostszych sprawach. — Świadczy to o niewystarczającym przygotowaniu do życia.

Mury wyższych uczelni winny nie opuszczać ludzi, świadomy nie tylko swoich podstawowych obowiązków, ale umiający myśleć kategoriami ogólnopolitycznymi, rozumiejący aktualne problemy życia kraju i współczesnego świata. Dla tego duże znaczenie przywiązuje się do rozwijania politycznego zaangażowania młodzieży. Podjęte decyzje o wprowadzeniu nowego przedmiotu — podstawy nauk politycznych — są istotnym elementem kształtowania umiejętności odpowiedniej interpretacji zachodzących zjawisk.

Przechodząc do omówień założeń, stojących w najbliższych latach przed ZSP, J. Kwiatek stwierdził, że sprawą najważniejszą jest polepszenie rezultatów nauczania. W ostatnich latach nastąpiła poprawa, ale systematyczna poprawa, jest jednak wciąż niezadowolający. ZSP powinno kłaść większy nacisk na bardziej systematyczną pracę studentów. Spore możliwości dla podniesienia sprawności nauczania ma grupa studencka. Należy również zwiększyć odpowiedzialność kadry asystenckiej za rezultaty nauki.

Również studencki ruch naukowy, może odegrać nie małą rolę w praktycznym

przygotowaniu do zawodu. Mówca podkreślił, iż system stypendialny powinien być bardziej związany z wynikami nauki.

J. Kwiatek mówił następnie o nowym systemie egzaminów dla kandydatów na wyższe studia, zwracając uwagę na różne niedomagania systemu rekrutacji, a następnie o praktykach, wskazując na występujące w tej dziedzinie mankamenty. Mówca uznał również, iż kontakty między studentem, a zakładem, fundującym stypendium, są zbyt słabo rozwinięte. Większą rolę w przygotowaniu do zawodu winny odgrywać także wstępne staże pracy.

Jednym z podstawowych zadań ZSP, jest działanie na rzecz prawidłowego i zgodnego z potrzebami rozmieszczenia kadr z wyższym wykształceniem. Jest ono potrzebne — gdyż w dalszym ciągu występuje duża koncentracja kadr w niektórych tylko ośrodkach. Mówca zasygnalizował szereg uchybień w działaniu ustawy o zatrudnianiu absolwentów — m. in. zakłady nie są dostatecznie poinformowane o obowiązkach, wynikających z przepisów. Szczególny walor ustawy — mieszkanie — jest, jak powiedział J. Kwiatek — w zasadzie rozwiązane tylko na płaszczyźnie teoretycznej.

Studenci naszego kraju pragną zdobyć wiedzę służącą pokojowemu rozwojowi Ojczyzny, są żywotnie zainteresowani w zachowaniu bezpieczeństwa, przeprowadzeniu po wszechnego i całkowitego rozbrojenia, zachowaniu pokoju we wszystkich regionach świata. Dlatego tak głębokie i powszechne jest nasze oburzenie przeciwko zbrojnej interwencji imperializmu amerykańskiego w Wietnamie.

Niepokoje napawa nas wzrastającą agresywnością militarystycznych kół NRF.

Jeszcze nie wszyscy spośród tych, co zgottowali światu ostatnią wojnę i okrutny los, ponieśli odpowiedzialność, a już w NRF odradza się duch militarysty — duch wojny i odwetu. Świadomy tych faktów, ze zdumieniem najpierw, a potem ze sprzeciwem i oburzeniem przyjęliśmy wystosowany ostatnio przez polskich biskupów list do biskupów nie mieckich, w którym episkopat polski, w imieniu całego narodu, „przebacza” i „prosi o przebaczenie”.

Z trybuny VI Kongresu ZSP łączymy się ze zgodnym głosem oburzenia całego społeczeństwa na sobiepańskie poczynania episkopatu i opowiadamy się za jedynie słuszną polityką, prowadzoną przez nasz rząd. Powróciliśmy do Wrocławia, Opola, Gliwic, Szczecina, Gdańska, Olsztyna i Zielonej Góry, tutaj rośliśmy, tutaj kształcimy się i tutaj żyć pragniemy w spokoju i w dobrym jutrze. Ziemie te nie mogą być przedmiotem jakichkolwiek dyskusji czy przetargów. Szukajacym zaś piaszczynny pojednania między Polakami i Niemcami wskazyjemy na godny przykład dobrosąsiedzkiej współpracy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. (PAP)

„Wielka” czy „mała” koalicja?

Rozdźwięki między Erhardem i Luebkiem

Na przyjęciu z okazji Nowego Roku, wydanym we wtorek w Bonn przez prezydenta NRF Luebkego, kanclerz Erhard zdecydowanie wystąpił przeciwko koncepcji „wielkiej” koalicji rządowej, obejmującej również SPD, którą to koncepcję od pewnego czasu uporczywie lansują różni politycy bońscy, w tym również osoby z otoczenia kanclerza.

Odpowiadając na przemówienie kanclerza prezydent Luebke wyraził zdanie, że mała koalicja nie może w obecnej sytuacji politycznej osiągnąć wszystkich celów. Dotyczy to w szczególności reformy finansowej i uchwalenia ustawy o stanie wyjątkowym, co wymaga wprowadzenia zmian do konstytucji (konieczna jest w Bundestagu większość 2/3 — red.). O ile pragnie się to osiągnąć przy obecnym składzie rządu, to

partie koalicyjne powinny traktować opozycję w taki sposób, aby stała się panującą przyjazną atmosferą — powiedział Luebke.

Tak więc ponownie ujawniły się ostre rozdźwięki na temat zasadniczej struktury rządu, które od szeregu miesięcy nurtują bońskie koła rządzące. (PAP)

Podniesienie bandery na M/S „Energetyk”

4 bm. w porcie szczecińskim podniesiono banderę na kolejnym, zbudowanym przez Szczecińską Stocznice statku dla PZM — M/S „Energetyk”. Jest to nowoczesny „masowiec” (jednostka do przewożenia towarów masowych) o nośności 14,5 tys. DWT i dużej zdolności samozaładowczej. (PAP)

Rokowania w Taszkencie

Dokończenie ze str. 1

kierował się dążeniem przyjsia im z pomocą dla znalezienia drogi dla pokoju.

Uważamy, że spotkanie w Taszkencie — stwierdził następnie premier A. Kosygin — może zapoczątkować zwrot w stosunkach między Pakistanem a Indi. Sądymy, że przywódcy obu państw przybyli do Taszkentu, aby do tego właśnie doprowadzić.

Rzecz jasna, że w ciągu jednego tylko spotkania trudno będzie — być może — znaleźć rozwiązanie wszystkich istniejących problemów. Ważne jest jednak określenie drogi prowadzącej do rozwiązania tych problemów, ważne jest stworzenie atmosfery zaufania i wzajemnego zrozumienia.

Prezydent Ayub Khan:

Rozkwit 600-milionowej ludności Indii i Pakistanu zależy od zapewnienia pokoju oświadczając prezydent Ayub Khan. Powinniśmy żyć w warunkach pokoju, abyśmy mogli całą swą energię i wszystkie zasoby poświęcić likwidacji ponurej spuścizny kolonializmu.

Mówca wyraził przekonanie, że rozwiązanie spornych problemów między Pakistanem a Indi w drodze pokojowej i honorowej leży w mocy przywódców obu krajów. Nikt z nas — oświadczył prez. Pakistanu — nie może sobie pozwolić na prowadzenie wojny i nie możemy zużywać naszych zasobów na przygotowania wojenne. To właśnie jest główna nauka, jaką powinniśmy byli wyciągnąć z ostatnich wydarzeń.

Niechaj ta konferencja stanie się zwiastunem pokoju: zwrócimy się stąd do naszych narodów ze słowami nadziei.

W zakończeniu Ayub Khan zapewnił, iż Pakistan dołoży maksymalnych wysiłków, aby obecna konferencja stała się konferencją pokoju w najbardziej ścisłym tego słowa znaczeniu.

Premier Shastri:

Premier Shastri oświadczył: „Jestem przekonany — i wie-

rzę głęboko, że również prez. Ayub Khan jest o tym przekonany — że konflikt między naszymi dwoma krajami jest godny największego ubolewania. Na obecnym spotkaniu nie powinniśmy czynić sobie wzajemnie zarzutów z powodu przeszłości, powinniśmy natomiast spojrzeć po nowemu w przyszłość.

Sprawa, na którą obaj nie powinniśmy zamykać oczu, polega na tym, czy mamy uważać się za środek rozwiązania tych rozbieżności, czy też powinniśmy postanowić i oznajmić, iż nigdy nie użyjemy siły.

Tylko konieczność odparcia agresji może usprawiedliwić stosowanie siły w stosunkach międzynarodowych — kontynuował mówca. Dlatego nasze dwustronne zobowiązanie się do niestosowania siły oznaczałoby, iż każdy z nas zgadza się szanować integralność terytorialną drugiej strony.

Gdyby na obecnym spotkaniu, zwołanym przez premiera Kosygina, udało się osiągnąć porozumienie o wyrzeczeniu się stosowania siły jako środka usunięcia naszych rozbieżności, byłoby to poważne osiągnięcie. Utorowałoby to drogę do dobrosąsiedzkich stosunków.

Aby India i Pakistan mogły rozwijać się i rozkwitać, powinny nauczyć się żyć w pokoju. Zamiast walczyć między sobą, zacznijmy walczyć z nędzą, chorobami i ciemnotą.”

Wokół rozróż w Lahore

Odbyte w poniedziałek w Lahore z inicjatywy przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ gen. Murambio spotkanie przedstawicieli armii indyjskiej i pakistańskiej celem omówienia problemu odsunięcia pozycji wojsk obu stron w myśl postanowień porozumienia/rozejmowego — nie przyniosło żadnych konkretnych rezultatów. (PAP)

Zrodzeni w walce

Rok 1942 był najczarniejszą godziną okupacyjnej nocy. W kraju szalał terror hitlerowców uwikłanych w coraz oporniej idącą walkę z Związkiem Radzieckim. Działająca w kraju Komenda Główna na Związek Walki Zbrojnej przeprowadzała wtedy rozmowy z przywódcami różnych współpracujących z Londynem stronnictw o zorganizowaniu w kraju jednolitej armii podziemnej, nie mogąc dojść do porozumienia ani z prawicą reprezentowaną przez narodową organizację wojskową ani z lewicą spod znaku Stronnictwa Ludowego. Ale kraj chciał walczyć z okupantem.

W tych warunkach coraz donośniej brzmiał głos pozostałych w podziemiu polskich komunistów, którzy już wówczas rozumieli potrzebę porwania narodu do zbrojnego czynu. Stali na stanowisku ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim, głosili konieczność przeprowadzenia w przyszłej Polsce daleko idących reform społecznych.

Starzy działacze KPP, tacy jak Marceli Nowotko, Paweł Finder, Franciszek Malinowski, Anstazy Kowalczyk, Franciszek Józwiak, opracowali założenia programowe

partii polskich robotników. Stojąc na gruncie marksizmu-leninizmu włączono do tych założeń zarówno hasła walki o wyzwolenie narodowe jak i społeczne. Najpilniejszym zadaniem było zlikwidowanie okupacji hitlerowskiej. I temu zadaniu postanowiono podporządkować działalność partii w bieżących kwestiach polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Założycielskie zebranie Polskiej Partii Robotniczej, bo taką nazwę przybrała nowa partia, odbyło się 5 stycznia 1942 roku w Warszawie. Wybrany wówczas Komitet Centralny, którego sekretarzem został Marceli Nowotko, kształtował ideowo-polityczne oblicze nowej organizacji. Nawiązał liczne kontakty ze starymi działaczami lewicowymi w całym kraju, rozpoczął tworzenie ogniw terenowych, powołał specjalne zespoły kierujące poszczególnymi działami pracy. Polska Partia Robotnicza, zgodnie ze swoją deklaracją programową, powołała także Sztab Główny Armii Ludowej, który miał za zadanie utworzenie organizacji wojskowej i podjęcie walki dywersyjno-partyzanckiej. W maju 1942 roku dołączyła do Komitetu Centralnego grupa polskich komunistów, która

przedostała się przez linię frontu ze Związku Radzieckiego. W lecie tego roku, po objęciu kierownictwa organizacją warszawską, w skład KC wszedł Władysław Gomułka.

W walkach partyzanckich, w wyniku akcji prowokatorów, z rąk gestapo ginęli najlepsi, najaktywniejsi działacze. Odszedł na zawsze Marceli Nowotko, zginął Paweł Finder, Małgorzata Fornalska, Anstazy Kowalczyk, Janek Krasicki i wielu innych. Na ich miejsce przychodzili nowi. Byli wśród nich członkowie KPP, byli i tacy, którzy zaczęli działalność w komunistycznych organizacjach młodzieżowych przed wojną, przychodzili najlepsi z szeregów ZWM i tacy, którzy wyszli z lewych odłamów innych stronnictw albo już w czasie okupacji swoją postawą i działaniem zdobywali szlify komunisty.

Rosły szeregi partii i Armii Ludowej, jedynej w tych dniach siły zbrojnej walczącej o nowy kształt przyszłej Polski. Partia stawiała się siłą groźną nie tylko dla okupanta ale i dla rodzimej reakcji. Już 16 września 1942 r. w „Rzeczpospolitej Polskiej”, oficjalnym piśmie Delegatury rządu emigracyjnego, napisano: „Partia ta (PPR) usiłuje stać w polskich masach ludowych fermentem komunistyczno-rewolucyjnym, odwołując się do lojalnego postępu względem poleceń rządu polskiego, prowokować do niezgodnych z tymi zaleceniami, przedwczesnych wybuchów przeciwniemieckich”. Napisano to w dziewięć miesięcy po powstaniu PPR a więc w pierwszym okresie działalności partii.

A jednak właśnie ów „ferment” komunistyczno-rewolucyjny, właśnie owe nieposłuszeństwo wobec londyńskiego rządu i owe przedwczesne wybuchy przeciwniemieckie okazały się historycznie słuszne.

ne, doprowadziły zrodzoną w walce Polską Partię Robotniczą, jej działaczy i jej żołnierzy do chlubnego miana bohaterów polskiej, kierującej naród na drogę walki o niezależność, honor i wielkość. Z taką opinią weszła do złotych ksiąg polskiego ruchu rewolucyjnego, a wzbogacone o trzyletni okres budowy zrębów naszej państwowości tradycje wniosła w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

REMIGIUSZ SZCZESNOWICZ

Powstał Wojewódzki Klub Nauczycieli Nowatorów

Wczoraj na zebraniu nauczycieli, podejmujących próby i eksperymenty zmierzające do polepszenia wyników nauczania i wychowania, powstał „Wojewódzki Klub Nauczycieli Nowatorów”. Założenia Klubu przedstawił dr St. Szajek z Katedry Pedagogiki UAM. Powołano do życia 5 sekcji, które zajmować się będą: dydaktyką, wychowaniem, organizacją szkół i planowaniem pracy szkolnej, współpracą z komitetami rodzicielskimi i opiekuńczymi, zajęciami pozalekcyjnymi i pozaszkolnymi. Siedzibą Klubu jest Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Poznaniu.

Przewiduje się powstanie Powiatowych Klubów Nauczycieli Nowatorów, do zadań których będzie należało objęcie nowatorstwem szkół miejskich i wiejskich oraz budzenie inicjatywy w tym zakresie. (p)

Tylko bliźnięta

Jeden z rolników we wsi Huta Aniołów, koło Łodzi, jest właścicielem krowy — fenomenem. Od siedmiu lat rodzi ona co roku po dwoje cieląt. Łącznie przysporzyła gospodarzowi 14 cieląt.

Tranzystory z „Tawy”



Powstała w 1961 roku, jedyna w Polsce fabryka produkująca tranzystory i diody „Tawa”, zatrudnia około 2000 osób, w tym 1300 kobiet. Załoga wyprodukowała w ubiegłym roku ponad 10 milionów niezwykle potrzebnych na rynku krajowym tranzystorów i diod w 82 typach. Na zdjęciu: monterka Maria Chrzanowska przy montażu diod DK-60, odbywającym się w specjalnych pojemnikach z wyjałowionym z bakterii powietrzem.

Fot. CAF — Tyminski

Объединяет УАМ и Великий Новгород
прошлой партией и в настоящее время. Трое Велко-
новгородцев работают в УАМ и в настоящее время.
успехов в их работе достигли.

Говорит инженер УАМ

Секретарь партийного комитета УАМ

В.Н. Осинцев

В.Н. Осинцев

Rybie naprzeciw

Od naszego specjalnego wysłannika

Zrana, w promieniach słońca miasto, port i zatokę wraz z okalającymi ją sopkami — skałami widać ostro, wyraźnie. Dopiero dalej wisi nad wodą niebieskawa mgiełka. W północnej części zatoki dwie wyniosłe sopki jak góry lodowe zagradzają przejście. Te bliźniacze sopki nazywają „brat” i „siostra”. Otóż „brat” ma być wysadzony w powietrze. W tym kierunku także pójdzie rozbudowa portu Nachodka, głównego handlowego okna na wschód na radzieckim Dalekim Wschodzie. Ale my kierujemy się dzisiaj wprost naprzeciw od hotelu. Akurat po drugiej stronie zatoki mieści się przedsiębiorstwo aktywnego morskiego rybołówstwa. Dobrze pół godziny jazdy Woią nam zatokę objeżdżesz.

Główny inżynier Borys Galuk z dumą charakteryzuje wielkość przedsiębiorstwa. 20 wielkich trawlerów BMRT po 100 ludzi załogi każdy, 1 trawler do pracy w tropikach, 4 statki połowu tuńczyka (w tym 2 bazy), 5 pływających baz połowu śledzia („w tym jedna baza wyprodukowana w Gdańsku, a w ogóle mamy na Dalekim Wschodzie pięć takich baz polskiej produkcji”), a nadto 33 trawlerzy średniej wielkości. Mnie interesuje co rozumie się przez przymiotnik „aktywny” w nazwie przedsiębiorstwa. „Dawniej wypływało się do morza na wycucie — wyjaśnia Edward Kozłowski, zastępca naczelnika ekspedycji przemysłowej — zarzucało sieć i czekało na rybę. To było bierne podejście. Teraz wychodzi się rybie naprzeciw. Najpierw uczeni przeprowadzają w miarę perspektywiczny: gdzie w najbliższych latach będzie ryba i jaka. Potem idzie wywiad przemysłowy. Wreszcie w przedsiębiorstwach ostateczne decyzje w oparciu o dane wywiadu podejmuje naczelnik ekspedycji — dokąd płynąć i co łowić. Ale korekty przeprowadza jeszcze kierownictwo statku, w oparciu o własne rozeznanie, na miejscu.”

Na takich zasadach pracują od 10 lat. Z coraz większym powodzeniem. Już w morzu przerabiają złowioną rybę na: 1) mąkę rybną, 2) tusz rybny i 3) rybę mrożoną. Jeden BMRT ma planowaną wydajność zamrażania 30 ton ryby oraz przerobienia 20 ton odpadów na mąkę i tusz na dobę. W rzeczywistości robi to 2 razy więcej. Jak to się opłaca, wystarczy porównać. Przedsiębiorstwo nazemne, które całą złowioną rybę (ma swoje statki do połowów) przerabia w fabryce zatrudniającej 1500 ludzi — przerabia rocznie 90 000 cetnarów ryby. Jeden BMRT ze 100 ludźmi załogi przerabia 83 000 cetnarów. Wydajność na statku prawie 10 razy większa!

Statki wyposaża się w nowoczesną aparaturę poszukiwawczą, którą obowiązkowo muszą wykorzystywać nim zapuszczają sieć. Jeden aparat zwany „typokalmarem” pokazuje do samego dna morza co się pod statkiem znajduje, nawet jaka to ryba, ale nie na jakiej ona głębokości i w jakiej odległości. To pokazuje „paltuz M”. Daje on głębokość i odległość ławicy ryb. Jest też aparatura automatycznie zapisująca te wszystkie dane. Większość jednostek ma już tę aparaturę.

Rośnie doświadczenie, polepsza się rozpoznawanie morza, wykorzystuje nowoczesną aparaturę — cały ten kompleks sposobów i środków sprawia, że wyniki pracy są coraz lepsze, podejście do ryby coraz bardziej „aktywne”. Oto BMRT

„Uljanowsk” w 1959 r. miał plan połowu 43 000 cetnarów. W tym roku jego plan — 83 000. I wykona go. Tak jest i z innymi statkami, tak i z innymi przedsiębiorstwami rybołówstwa morskiego. Dzięki temu Daleki Wschód daje obecnie 19 mln cetnarów ryby rocznie, jest to 1/3 połowów całego Związku Radzieckiego. A możliwości tu kolosalne, sądzi się, że Ocean Spokojny da już wkrótce połowę rybnej produkcji ZSRR, a potem i więcej.

Ale teraz zapraszają nas, żeby zobaczyć jak to wszystko wygląda w praktyce, na statku. Przy nabrzeżu stoi między innymi BMRT „Bajkał”. Po wąskim, chwiejnym, trapię do stajemy się na pokład. Kapitanem jest tu Anatolij Kulikow. Ma teraz 29 lat. Kapitanem jest od lat 3. To nic nadzwyczajnego. Pamiętajmy, że jesteśmy na Dalekim Wschodzie, gdzie rządzi młodość. Kapitan częściej nas na początek sumą 2,7 miliona rubli. Tyle warta jest produkcja „Bajkału” za 10 miesięcy 1965 roku. Statek kosztował 2,6 miliona rubli.

Oglądamy wszystkie te wymyślne, nowoczesne instrumenty, które pozwalają nieomylnie zarzucać sieć, które eliminują przypadek przy spotkaniu z rybą. Zaglądam do rozmaitych okienek, lunet, itp., coś tam migoce, jakś koło owe kontury się wylaniają. Oczywiście, nie mi to nie mówi. Kapitan objaśnia: „Teraz łowimy rybę do głębokości 300 m, ale przedsiębiorstwo z Murmańska już łowi do głębokości 1100—1300 metrów. Uczeń powiada, że poniżej 600 metrów znajduje się 90 procent ryby morskiej. A więc główne zapasy ryby są niżej niż dotąd łowimy. Coraz lepsza technologia pozwala stać zmniejszać koszty. Oto dlaczego przynosimy zyski, oto dlaczego warto płacić ludziom 440 rubli miesięcznie, bo taka jest u nas średnia.” (tu uwaga: 1 rubel kosztuje 15 zł).

Nie byłoby pełni wrażeń gdyby się nie zakosztowało morskiej kuchni. Zadbali o to gościnni rybacy z „Bajkału”. W miesie chłodno, no cóż, statek nie pracuje obecnie, przechodzi przegląd, załoga na brzegu, po co ogrzewać. Ale zaraz się rozgrzewamy smaczkowitą zupą rybną, potem kilka rodzajami smażonej ryby. Wyróżnia się znakomitą smakiem „ugólnaja ryba” czyli ryba węglowa. Tak nazwana z powodu czarnej, jakby spalonej skóry, pod którą kryje się białe, znakomite mięso. Jest i inna rozgrzewka — wódka żeńszeniówka, produkcji koreańskiej. Wiadomo — Korea ma najstarszą tradycję wykorzystywania żeńszenu, legendarnej rośliny leczącej wszystko. Wódka jest czysta, ale jej smak rzeczywiście zupełnie inny. Niektórzy namawiają mnie, by pić „stakaniem” czyli szklanką i sami dają przykład. Nie dałem się namówić. I tak później z trudem przeszedłem po chwiejnym trapię na brzeg.

Przy tak zastawionym stole rozmowa przechodzi rzecz jasna z tematów produkcyjnych na bardziej kulturalne. Widać, że dba się tu o marynarzy. Codziennie wyświetla się film, przed seansem informacja o wydarzeniach na świecie. Są na statku różne instrumenty, więc gra się i śpiewa w wolnych chwilach. Turnieje szachowe rozgrywa się nawet między statkami na morzu. Są też turnieje gimnastyczne i atletyczne. Obecnie instaluje się supernowoczesny przyrząd (fotoradiotelegraf), który będzie się codziennie odbierał na statku całą gazetę codzienną. Tym sposobem będzie można także odczytać na statek zdjęcie dziecka świeżo narodzonego w domu. „I od razu sprawdzić, czy ono twoje czy sąsiada” — powiada ktoś złośliwie.

Wreszcie kategorię żądają podania mojego notosu. I wpisują mi te słowa: „Od rybaków UAMR i całej Nachodka prosimy przekazać czytelnikom „Głosu Wielkopolskiego” gorące rybackie pozdrowienia i życzenia sukcesów we wszystkich dziedzinach działalności”. Podpisali: główny inżynier Galuk i sekretarz komitetu partyjnego Osincew (ten co pił szklanką).

MIECZYSLAW SKĄPSKI

ARTUR CONAN DOYLE

Detektyw Sherlock Holmes

Przekład Izabelli Damskiej

27

— Nie tak predko, nie tak predko, Watsonie! To dopiero początek! Cel jeszcze daleko. Obiecałem ci tylko domów przy Caulfield Gardens, wiedziałem że następnie z frontu. Tu przekonałem się, że płaszcz rzeczywiście wylatnął! Caulfield Gardens to olbrzymie amaszkwo i — o ile mogłem się zorientować — górne pokoje stoła puste. Oberstein mieszkał z jednym tylko służącym, przypuszczalnie współnikiem, cieszącym się jego pełnym zaufaniem. Nie zapominał, że Oberstein wyjechał na kontynent, celem sprzedania swej zdobyczy a bynajmniej nie z zamiarem ucieczki. Nie miał powodu bać się aresztowania a myśl, że podczas nieobecności gospodarza jakiś nieproszony gość go odwiedzi, nie przyszła mu wprost do głowy. A tymczasem my właśnie mamy zamiar złożyć w jego domu wizytę!

— A czy nie lepiej uzyskać legalny nakaz rewizji?
— Na jakiej podstawie?

— Czego się spodziewasz po tej wizycie?

— Nie wiadomo, jakie ciekawe rzeczy możemy znaleźć w korespondencji Obersteina.

— Hm... przyznam ci się Holmesie, że nie bardzo mi się to uśmiecha.

— Mój drogi, ty będziesz tylko stał na straży na ulicy — cała część kryminalna ja biorę na siebie. Nie bądźże taki drobniakowy! Pomyśl o kartce Mycrofta, o Admiralicji, o Gabinetie i najwyższej postawionej osobie... A wszyscy czekają w napięciu na wynik moich dochodzeń... Musimy tam iść! No?!

Wstałem z krzesła.

Holmes poderwał się na nogi i gorąco uścił mi dłoń.

— Wiedziałem, że się na tobie nie zawiodę!

Przez chwilę zdawało mi się, że wyczytałem w jego oczach coś, co przypominało niemal czułość... ale w sekundę później był już znowu sobą, rzeczowym i wladczym defektywem.

28

— Wprawdzie to prawie miła drogi — ale mamy czas. Przejdźmy się — powiedział. — Błądzą ci tylko. Żebyś nie wyrzucił z kieszeni narzędzi, wkładać płaszcz. Gdyby ci aresztowano jako osobistość podejrzaną, wytworzyłaby się nader skomplikowana sytuacja...

Caulfield Gardens składa się z nieciekawych domów o płaskich fasadach, wypełnionych kolumnkami i portykami, tak charakterystycznymi dla połowy epoki wiktoriańskiej na londyńskim Westendzie. W sąsiednim domu, pod numerem 11 odbywała się zapewne jakaś zabawa dziecięca, bowiem słychać było gwar młodych głosów i dźwięki fortepianu. Mała jeszcze nie ustąpiła i okrywała nas przyjaznym cieniem. Holmes zaświecił ślepa latarkę i oświetlił masywne debowe drzwi.

— To będzie twardy orzech — powiedział. — Jestem przekonany, że drzwi są nie tylko zamknięte na klucz ale i zaryglowane. Łatwiej pójdzie nam przez suferę. Gdyby jakiś nadgorliwy policjant chciał nam przeszkodzić w pracy, będzie można się skryć w bramie. Podaj mi reke, Watsonie a potem z koleją pomożę tobie.

Po chwili byliśmy już we wnieci piwnicznej. Ledwie zdążyliśmy usunąć się w cień, gdy rozległy się tuż nad nami kroki policjanta na ulicy. Kiedy stąpaliśmy uciechło w oddali, Holmes zabrał się do roboty przy zewnętrznych drzwiach. Krecił coś przy nich, coś dukał, aż w pewnej chwili otworzyły się z trzaskiem. Wskoczyliśmy w ciemny korytarz, zatrzasnęliśmy drzwi za sobą. Holmes prowadził mnie po kretych, nie przykrytych żadnym chodnikiem schodach. Żółty promień jego latarki padł na niskie okno.

Otworzył je i zaraz rozleciał się przytłumiony, atłuchy szum rosnący z każdej sekundy aż przeszedł w głośnie dudnienie przelatującego pod oknem pociągu. Holmes przesunął promień latarki wzdłuż parapetu. Całe okno przykryte było grubą warstwą sadzy z przebiegającymi „lokomotywnymi”, ale czarna powierzchnia była w kilku miejscach wyłarta, czw zamazana.

— Można zobaczyć, adzie położyli ciało — powiedział Holmes. — O! Holo! A cóż to znowu? Nie mam żadnej wątpliwości, że to ślady krwi.

(c. d. n.)

Dewastacja i brak winnych

28 września 1965 r. w artykule (pt. „Rzeczpospolita zapłaci... Komu diamenty, komu?”) omawiającym problem niewłaściwego wykorzystywania i zabezpieczenia aparatury przemysłowej, wspomnieliśmy również o dewastacji w Elektrowni „Komin” trzech tzw. analizatorów sprowadzonych z USA za 7 500 dolarów.

Sprawca przestępstwa okazał się pracownik Elektrowni — Kazimierz W. Prokuratora Wojewódzka prowadząc przeciwko niemu śledztwo m.in. ustaliła, że w Elektrowni panowały warunki sprzyjające demontażowi analizatorów. Stąd też śledztwo zakończyło się nie tylko wniesieniem do Sądu aktu oskarżenia, ale również sporządzeniem tzw. wystąpienia profilaktycznego. W tym ostatnim, skierowanym do Zakładów Energetycznych Okręgu Zachodniego (ZEOZ), stwierdza się, że drogocenna aparatura kontrolno-pomiarowa przez 7 lat stała bezczynnie i nie była w sposób właściwy zabezpieczona przed kradzieżami. Dowodem fakt, że Kazimierz W. rozpoczął systematycznie kraść już w grudniu 1964 roku, a proceder ten ujawniono dopiero w maju 1965 r. W wystąpieniu czytamy również: „Sprawa ta wymaga wnikliwego wyjaśnienia przyczyn opisanego stanu rzeczy i pociągnięcia do odpowiedzialności służbowej osób winnych zaniedbań”.

Epilog kradzieży części wyomontowanych z analizatorów i spowodowania tym samym

straty przekraczającej 200 000 zł — stanowił proces Kazimierza W., który został skazany na 3 lata więzienia. A epilog zaniedbań?

Należało się spodziewać, że wystąpienie Prokuratury skłoni ZEOZ do ustalenia winnych i spowodowania ich ukarania. Tymczasem Zakłady ograniczają w tej sprawie swoją rolę do przekaznika. W odpowiedzi na wystąpienie nadsyłają bowiem wyjaśnienia kierownictwa Elektrowni. Wbrew zasadzie: nikt nie jest obiektywnym sędzią we własnej sprawie.

Kierownictwo Elektrowni 7-letnią nieużyteczność aparatury tłumaczy jej wadliwą konstrukcją. Powołuje się na dokumenty (ich daty nie sięgają jednak poza rok 1959) świadczące o próbach uruchomienia urządzeń. Na koniec stwierdza, że analizatory znajdowały się „pod stałą opieką bezpośredniej obsługi odgawowywaczy i dorywczą kontrolą 1—2 razy w miesiącu fachowego personelu Laboratorium Ciepłego”. I dalej: „stąd też nie wydaje się prawdoподобne twierdzenie, że rozbiór aparatury nastąpił już w grudniu 1964 r.”.

Większość tych stwierdzeń diametralnie różni się nie tylko od ustaleń prokuratorskich, ale również sądowych. Sąd Wojewódzki przyjął, że Kazimierz W. rozpoczął demontaż urządzeń już w listopadzie 1964 r., a w uzasadnieniu wyroku skonstatował:

I — „Aparaty należały do wyposażenia odpowiedniego

laboratorium. Pracownicy tego laboratorium mieli obowiązek dbania o ich sprawność i konserwowanie. Wobec tego, że aparaty nie były czynne czynności tych w ogóle zaniedbano”.

II — „Przy ocenie winy i wymiarze kary nie mógł Sąd pominąć również zaniedbań i braku troski o aparaturę ze strony odpowiedzialnych osób w Elektrowni, która pozostawiła aparaturę od 1958 roku swemu losowi”.

Nie po raz pierwszy się zdarza, że zakład, w którym dokonano poważnych nadużyć

pozostających w związku z przyczyną z drastycznymi zaniedbaniami, nie tylko uchyla się od ukarania winnych tych zaniedbań, ale usiłuje dowiedzieć, że ich w ogóle nie było.

Powiedzmy otwarcie: takie praktyki wynikają głównie z dość częstej jeszcze tolerancji wobec wszelkiego rodzaju niegospodarności. Zwalczanie tego liberalizmu, uświadamianie, że nie stać nas na pobłażanie tym, którzy zamiast przeciwdziałać nadużyciom — ułatwiają je, stanowi jeden z podstawowych warunków zahamowania przestępczości gospodarczej.

Opisana sprawa nasuwa jednak również innego rodzaju refleksje. Jedynym orężem prawnym przeciwko niegospodarności jest art. 286 (§ 1 i 3) KK. Przepis ten zyskał sobie miano worka; w związku z sformułowaniem usiłuje bowiem zawrzeć mnóstwo stanów faktycznych. Począwszy od ryzyka gospodarczego, a skończywszy na spowodowaniu niedoboru w wyniku rażącego niedopełnienia obowiązków służbowych. Zarówno pierwsze jak i ostatnie jest więc przestępstwem urzędniczym. Tak można by zakwalifikować chyba i te zaniedbania, które ujawniono w Elektrowni „Komin”. Ale można również było — ze względu na ogólnikowy charakter artykułu 286 — nie czynić zeń użytku. Zaniedbania można więc było uznać za przestępstwo, albo za... wykroczenie urzędnicze? Nie, bo takie pojęcie nie istnieje. A istnieć powinno. Co za tym idzie także system kar dyscyplinarnych dla pracowników gospodarki i administracji. A więc i jakieś komisje dyscyplinarne (może wzorowane na komisjach kontroli zawodowej działających przy wydziałach zdrowia). Gdyby tak było sprawę winnych zaniedbań, które ułatwiły demontaż analizatorów, jako wykroczenie rozpatrywałaby komisja. I być może, docieklawiej niż zwierzchnicy, którzy niedbałych pracowników Elektrowni wbrew wymowie faktów uznali niewinnymi.

*) Propozycję taką wysunął w „Trybunie Ludu” (nr 302, r. 1965) Zbigniew Łakomski.

MICHAŁ ŁUCZAK

Na półce z książkami

Ostatnie lata działalności naukowej i wydawniczej Instytutu Zachodniego przyniosły znaczne poszerzenie kręgu kierunków badawczych od problematyki ściśle niemieckiej do ogólnoeuropejskiej — politycznej i gospodarczej. Jedną z tych prac podejmujących węzłowe, ważne politycznie, a mało jeszcze znane w naszej literaturze naukowej problemy polityczno-gospodarcze Europy Zachodniej z silnym uwytkowaniem w niej roli Niemiec zachodnich jest wydana w tych dniach książka Zdzisława Nowaka „Koncepcja integracji Europy zachodniej na tle procesów rozwoju ekonomicznego” opracowana w Zakładzie Ekonomicznym Instytutu Zachodniego. Jest ona — jak to czytamy we wstępie książki — pierwszą pozycją z długiego planu badawczego Instytutu, poświęconego problemom integracji zachodnioeuropejskiej, a więc procesom mającym wprowadzić do gospodarki światowej nowego, ponadnarodowego partnera: wspólny rynek zachodnioeuropejski.

Książka składa się z trzech zasadniczych części. Pierwsza poświęcona została ewolucji pozycji gospodarczej Europy zachodniej w gospodarce światowej; druga — problemom wzrostu gospodarczego w powiązaniu z integra-

Mapa współczesnej Afryki jest najtrudniejszą do przyswojenia spośród map wszystkich kontynentów. „Czarny Ląd” liczy obecnie 37 niepodległych państw oraz kilka terytoriów zależnych. Ciągłe przy tym coś się tu dzieje. Afryka, obok Azji, pozostaje od szeregu lat tą częścią globu, na którą zwrócone są oczy świata. Ostatnie miesiące przyniosły nową serię wydarzeń: jednostronne ogłoszenie przez białą mniejszość „niepodległości” Rodezji, przejęcie władzy w Kongo (Leopoldville) przez gen. Mobutu, pucz wojskowy w Dahomeju i wreszcie (w noc sylwestrową) zamach stanu w Republice Środkowoafrykańskiej.

Koloniści ustąpili z większości obszaru Afryki. Ale pozostawili młodym republikom w spadku zacofaną, często-kroć monokulturową gospodarkę, skłóconych przywódców plemion, bądź ugrupowań, a przede wszystkim swoje wpływy: polityczne, ekonomiczne, kulturalne. Toteż większość państw afrykańskich boryka się z olbrzymimi trudnościami. Czymś w rodzaju klinicznego obrazu trudności okresu pokolonialnego, a zarazem prób znalezienia z nich wyjścia — są wydarzenia w Dahomeju.

W końcu listopada z Porto Novo¹⁾ nadeszły depesze, donoszące, że dowódca armii²⁾, generał Soglo, pozabawił urządzonego prezydenta Sourou Apithy i wiceprezydenta, a zarazem szefa rządu — Justin Ahomadegbe, przekazując władzę w ręce przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego — Tairou Congacou. Tuż przed świętami gwiazd kowmi, 22 grudnia, gen. Soglo przypuścił „drugi szturm”: usunął z kolei T. Congacou, sam stając na czele państwa. Tym samym w życie Republiki, liczącej 2,2 milionów ludności, rozpoczął się nowy rozdział.

Dahomej³⁾ pozostawał jeszcze w pierwszej połowie 1960 roku francuską kolonią; niepodległość uzyskał 1 sierpnia tegoż roku, ale ostatnie oddziały wojsk francuskich opu-

¹⁾ Stolica Dahomeju, ok. 70 000 mieszkańców.

²⁾ Nota bene, liczącej... 1 000 ludzi, plus siły policyjne, 1 700 osób.

³⁾ Ok. 116 000 km² powierzchni.

W Kołobrzegu leczą cukrzyce u dzieci

W Polsce jest 4 000 dzieci do lat 15 chorych na cukrzycę, stanowi to 14 proc. wszystkich chorych na cukrzycę osób. Liczba ta, jak podają statystyki, stale wzrasta. Wykrywanie tej choroby jest przypadkowe, chociaż objawy cukrzycy są dość typowe i powinny zwrócić uwagę rodziców. Prawdziwym dobrodziejstwem są dla dzieci chorych na cukrzycę sanatoria cukrzycowe, których sieć jest szczególnie rozwinięta we Francji i NRD. U nas pierwsze dziecięce sanatoria cukrzycowe powstały w Rabce i Kołobrzegu. Otwarcie w kołobrzesckim uzdrowisku dziecięcego sanato-

Afrykańskie niepokoje

DAHOMEJ

ściły to terytorium dopiero w lutym 1965. Początkowo rządy sprawował profrancusko i prozachodnio nastawiony prezydent Hubert Maga. Został on obalony w październiku 1963 roku, a następnie aresztowany. Władzę, po wyborach styczniowych w roku 1964 — objęli „dwaj panowie A”: prezydent Apitha i jego zastępca — Ahomadegbe. Wszystkie (42) mandaty w Zgromadzeniu Narodowym zdobyła, utworzona w tym czasie, Partia Demokratyczna Dahomeju.

Lecz już wkrótce zaczęły się wewnętrzne konflikty. Ahomadegbe, szukając możliwości poprawy położenia gospodarczego kraju, m.in. wydał polecenie zmniejszenia o jedną czwartą rażąco wysokich, jak na miejscowe warunki, płac urzędników. Pociągnęło to za sobą strajk i konfrontację sił związkową zawodowych z rządem. Wyłoniły się różnice zdań między reprezentującym raczej interesy postępowego młodego pokolenia Ahomadegbe, a prezydentem Apitha, za którym stały ugrupowania konserwatywne. — Sytuacja skomplikowała się mocno: Ahomadegbe walczył przeciw urzędnikom i związkom zawodowym, o wpływy w rządzie i ponadto przeciwko stronnikom byłego prezydenta Maga.

W takich to okolicznościach oddziały generała Soglo przejęły kontrolę nad krajem, w imię „przewyłączenia waśni wewnętrznych”. Zwolniono z więzienia byłego prezydenta Maga. Z początkiem grudnia odbyły się demonstracje ludności, domagające się przejęcia przez wojsko pełni władzy. Związki zawodowe poleciły przerwać strajk generalny, proklamowany tuż po dokonaniu przez Soglo puczu i wystąpiły z oświadczeniem — popierającym generała.

Początek grudnia przyniósł także utworzenie trzech nowych partii politycznych: Demokratycznego Sojuszu Daho-

mejskiego (Apitha), Narodowej Konwencji Dahomejskiej (Ahomadegbe) i Narodowego Związku Dahomejskiego (Maga), kierowanych przez polityków, pozbawionych już wówczas władzy. Ale ani oni, ani sprawujący w tym okresie rządu przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, T. Congacou — nie potrafili zaprowadzić nad wkładającym się w życie kraju chaosom, ani podjąć prób znalezienia wyjścia z katastrofalnej sytuacji gospodarczej.

„Waleczna armia przewyciężyła kryzys” — stwierdził Soglo w odezwie do obywateli Dahomeju, przejmując 22 grudnia pełnię władzy, rozwiązując Zgromadzenie Narodowe i partię polityczną. Czy potrafi on stawić czoła — najważniejszą obecnie dla egzystencji kraju — trudnościom ekonomicznym? Dahomej jest krajem wybitnie rolniczym. Uprawa orzechów palmowych, ziemnych, kawy i tytoniu na eksport, oraz manioku, kukurydzy i fasoli na potrzeby własne, a także hodowla bydła, owiec, kóz i świń — stanowią podstawę utrzymania 85 proc. ludności. Naturalne bogactwa Dahomeju — ropa naftowa i ruda żelaza — nie są eksploatowane, kraj pozbawiony jest przemysłu, jeśli pominiemy zakłady wstępnego przygotowania piodów rolnych, kierowanych na eksport.”

Przypuszczalnie gen. Soglo dokona zmiany konstytucji — wprowadzając prezydenckie rządy i system jednopartyjny, być może, na arenę polityczną powróci były prezydent, H. Maga. Sądzi się, że Dahomej ponownie zacieśni — osłabione w ostatnich latach — więzy z członkami tzw. Rady Przymierza: Wybrzeżem Kości Słoniowej, Nigrem i Górną Woltą. W polityce zagranicznej Dahomeju spodziewać się należy nowego powiewu prozachodnich wiatrów.

Nie ma spokoju pod palmami. Piętno epoki kolonializmu jeszcze będzie dawało znać o sobie.

WIESŁAW PORZYCKI

Nasza tele-rozmowa z A. Szczepkowskim

Alina, Danuta, czy... własna

— Więc pan w rzeczy wistoci chodzi bez okularów?

— Niezupełnie. Używam różowych. Inaczej nie mógłbym być... przewodniczącym Z. G. Związku Pracowników Kultury i Sztuki...

Naszym rozmówcą jest pan Andrzej Szczepkowski, mąż Aliny Janowskiej w „Wojnie domowej” i mąż Danuty Szaflarskiej w „Szkłanej niedzieli”. Jednym słowem... bigamiast!

— Moja bigamia jest absolutnie nieświadoma, bo już w trakcie kręcenia „Wojny” otrzymałem propozycję od pani Grodzieńskiej, która wysyłała mnie z Szaflarską. Całą moralną odpowiedzialność ponosi tu raczej... TV.

— Widzę, że pan przygotował doskonałą linię obrony.

— Opiera się ona na istocie aktorskiego zawodu. Dlatego bez obawy o okoliczności obciążające zeznam że: równocześnie grałem narzeczonego Barszczyńskiej w „Moście” i że oprócz Aliny i Danuty mam od lat 14 własną żonę, Romanę.

— Która z nich jest najlepsza?

— Filmowa — Janowska. Telewizyjna — Szaflarska. A najlepsza prawdziwa — moja własna.

— To się nazywa dyplomacja...

— Sytuacja tego wymaga. I pochlebiam sobie, że między trzema paniami nie dochodzi do żadnych konfliktów, nawet przyjaźnia się. Nie robią mi też zaden z powodu mojego następnego filmu, w którym z woli Różewiczów będę miał dalsze trzy żony: Bielicką, Świąteczną i Połomską.

— To się nazywa rutyna! Po tak wszechstronnych doświadczeniach może pan stać się wzorem męża idealnego.

— To może stwierdzić tylko moja własna żona.

— Ale przy tylu zajęciach ogląda pana chyba bardzo rzadko.

— Właśnie dlatego.

— A jak rozdziela pan swe uczucia pomiędzy młode pokolenie? Anula, Ewa...

— ...i Joanna, moja własna.

— Więc jeszcze trzecia. W jakim wieku?

— Ma 13 lat, chodzi do VII klasy i jak każda przyzwoita córka jest zazdrosna o tamte.

— Co pana najsilniej pociąga, telewizja, film, czy teatr?

— Domem pozostaje mi jednak teatr. Wprawdzie film i TV dają aktorowi popularność, ale przecież my wszyscy wywodzimy się z teatru. To odczuć jest może sentymentalne, może anachroniczne, ale prawdziwe.

— Czy pańska rzeczywista małżonka jest także związana ze sceną?

— Podobnie jak jej matka, skończyła szkołę dramatyczną, ale zgodnie z przedślubną „intercyzą” przejęła mój bardzo osobisty zresztą punkt widzenia, że aktor raczej nie powinien się żenić z niewiastą z własnego środowiska. Życie potwierdza słuszność tej teorii. Gdy oboje grają, wytwarza się niepożądany w małżeństwie element rywalizacji zawodowej.

— Więc pan stanowczo uważa, że mąż jest głową rodziny...

— Z tym, że nie neguję równouprawnienia. Mój „głowizm” jest raczej symboliczny.

— Nie chcę być niedelikatna, ale zarówno w „Szkłanej niedzieli” jak i w „Wojnie domowej” jest pan raczej... pantoflarzem.

— Ależ proszę pani, pantoflarza zrobili ze mnie autorki! To nie wynika z mojej predyspozycji psychicznej. Muszę włożyć sporo pracy aktorskiej, by przełamać siebie!

— Biedna Alina, Danuta, Hanka, Barbara...

— Z wyjątkiem Romy, czyli własnej żony.

Rozmawiała: IRENA SOLIŃSKA

Węzłowy problem gospodarki kapitalistycznej

te gospodarczo. Druga część ma charakter ściśle ekonomiczny. Poddane w niej zostały analizie skutki gospodarcze drugiej wojny światowej i źródła ekonomicznego parcia w kierunku stworzenia wielkiego rynku w nowej, niesprzającej już dla krajów Europy zachodniej sytuacji gospodarczo-politycznej. Autor sygnalizuje tutaj również istnienie procesów i tendencji dezintegracyjnych, narodowych, politycznych i militarnych hamujących dążność do tej wspólnoty.

W ostatniej części książki autor przedstawia koncepcje integracyjne głównych partnerów gospodarczych

świata zachodniego: Stanów Zjednoczonych (nie należących wprawdzie do państw europejskich, ale najbardziej wpływających na ich sytuację gospodarczą i polityczną), a następnie kolejno Anglii, Francji i NRF.

Generalną ocenę sytuacji, związanej z tymi problemami rekapitułuje autor w zakończeniu książki stwierdzając, że... „Przez koncepcje integracyjne Europy zachodniej przewija się niewątpliwie nurt postępowy, wyrażający dążność do zacieśnienia międzynarodowej współpracy gospodarczej i przyspieszenia wzrostu gospodarczego. W tym sensie rozwój historyczny sprzyja procesom integracji. Nad tą stroną dominuje jednak nurt drugi, przybierający formę i treść politycznych koncepcji mocarstwowych. Podporządkowuje on i znieszkawca czynniki postępowe, a gdy zadominoje w pełni musi przemienić te procesy w antynomię nazwy integracji i przerodzić ją w permanentną groźbę dla pokoju i postępu światowego”. Chociażby z tego tylko względu poznanie procesów ekonomiczno-politycznych kryjących się za tą integracją staje się aktualną potrzebą nie tylko dla naukowców, ale i wszystkich, których interesują kluczowe zagadnienia współczesnego świata kapitalistycznego.

W. B.

Psycholog o Kosmosie

Przed medycyną kosmiczną stanęło nowe zadanie — opracować zalecenia odnośnie racjonalnego harmonogramu pracy kosmonautów w czasie długotrwałego lotu, np. ku innemu planetom Układu Słonecznego. Trudność zadania polega przede wszystkim na tym, że w długotrwałych lotach kosmicznych całe życie kosmonauty w statku kosmicznym należy traktować jako proces pracy, który musi się odpowiednio reglamentować.

Różne sytuacje

Podstawową pracą kosmonautów w długotrwałym locie kosmicznym są zajęcia zawodowe związane ze śledzeniem pracy układów automatycznych statku. Można tu mówić o dwóch rodzajach „śledzenia”. Pierwszy — to czynności wykonywane w warunkach pracy układów automatycznych w normalnym reżimie. Drugi rodzaj — to działalność w warunkach wymagających szczególnie aktywnych form śledzenia, przy wielkiej ilości sygnałów i szybkim tempie ich następowania (przy orientacji, złączeniu statków, w czasie lądowania, w sytuacjach awaryjnych).

Najbardziej istotną będzie konieczność zachowania stałej gotowości percepcji nieprzewidywanych zmian w układzie sygnałów przy powstaniu np. sytuacji awaryjnej, kiedy następstwa mogą być bardzo poważne. Wymaga to jednoczesnego intensywnego napięcia procesu pobudzającego i ak-

tywnego procesu hamującego w centralnym układzie nerwowym. Jeszcze większe są wymagania wobec systemu nerwowego kosmonauty, kiedy intensywnie rośnie śledzenie połączone są z rozszyfrowaniem sygnałów i podejmowaniem decyzji. Przy tym pojawia się konieczność reakcji ruchowych. Szybkie tempo takich czynności wymaga od kosmonauty mobilizacji wszystkich jego możliwości. W korze mózgowej powstają sytuacje jednoczesnego przebiega-

do zmniejszenia precyzji percepcji do zwiększenia możliwości błędów. Szczególnie jaszkrowo może się to ujawnić w wypadkach, kiedy automatyzacja procesów osiągnie taki poziom, przy którym czynności operatora będą ograniczać się do minimum.

Kwestia ta jest obecnie dyskutowana wśród psychologów. Przytaczane są argumenty przemawiające za tym, że ograniczenie ilości sygnałów wpływa na człowieka gorzej niż ich nadmiar (oczywiście w pewnych granicach). Przy braku bodźców zewnętrznych

gały czynności mięśni i ruchu ludzi w kabinie lub też na zewnątrz statku. Związane z tym będzie również pewne bogactwo wrażeń.

Udowodniono już olbrzymią rolę zmiany wrażeń w procesach pracy człowieka. Stąd też w warunkach ziemskich tak wagi przywiązuje się do odpowiedniego spędzania wolnych dni, urlopów wypoczynkowych.

W warunkach lotu kosmicznego trudno będzie oczywiście o radykalną zmianę ogólnej sytuacji. Lot np. na Marsa zajmie co najmniej trzy lata. I przez cały ten czas niewielki zespół ludzi — członków załogi statku kosmicznego będzie musiał znajdować się w warunkach dość ciasnych pomieszczeń, przy ograniczonych możliwościach ruchu i stosunkowo monotonna wrażeń. W tej sytuacji trudno oczywiście mówić o bogactwie i różnorodności warunków pracy. Dlatego szczególnie ważne jest opracowanie takich form organizacji pracy i wypoczynku kosmonautów, które kompensowałyby ten brak.

Obecnie uczeni omawiają problemy organizacji pracy i wypoczynku kosmonautów w najszerszym znaczeniu tych pojęć. Chodzi o to, by maksymalnie obniżyć efekty ujemne warunków lotu kosmicznego i wzmocnić momenty pozytywne, które mogą pomóc kosmonautom w wykonaniu ich odpowiedzialnych zadań.

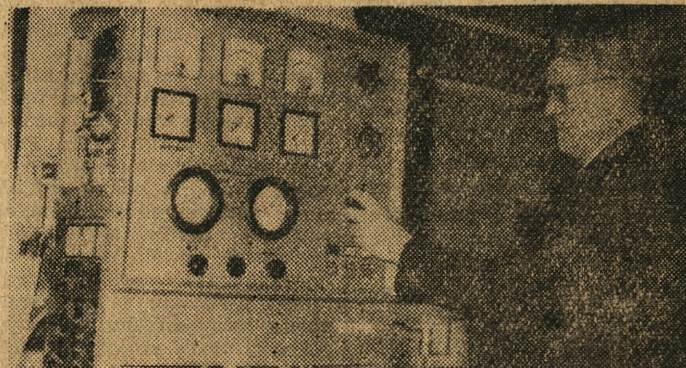
N. GUROWSKI

Radziecki „telebatoskop”

„Telebatoskop” to nowy aparat telewizyjny skonstruowany dzięki zastosowaniu urządzeń telewizyjnych, elektrotechnicznych i optycznych. Wyposażony w źródło promieni rentgena oraz światła. Obraz ciała pacjenta, widoczny na ekranie, pozwala rozróżnić ikanke mięśnia, system krwionośny i kości. Nowy aparat, którego model doświadczałny opracowali wspólnie pracownicy Wszechnicy Medycznej Instytutu Naukowo-Badawczego Narządów i Wyposażenia Medycznego oraz Instytutu Chirurgii im. A. B. Wiszniewskiego stanowić będzie dużą pomoc dla chirurga.



Specjalna bateria



Na wystawie zorganizowanej przez francuski Instytut Nauki i Techniki w Pałacu Winałazków w Paryżu zademonstrowano specjalną baterię produkującą elektryczność w oparciu o chemiczną syntezę tlenu i wodoru. Energia, powstała przy łączeniu się tych dwu pierwiastków jest przetwarzana na energię elektryczną.

Fot. (2) CAF

Problemy długotrwałego lotu

nia procesów pobudzania i hamowania. A to może doprowadzić do stanu konfliktowego.

Człowiek i automat

Wysoka odpowiedzialność kosmonauty i związane z tym napięcie wzmagają czujność i przeszkadzają w rozwoju procesów hamujących. Jednakże taki stan napięcia trudno utrzymać przez dłuższy czas na jednakowym poziomie, dla tego należy się liczyć z jego wahaniami, np. spadkiem czujności.

W czasie długotrwałych lotów kosmicznych brak urozmaicenia będzie powodował stosunkowo szybkie przemęczenie, będzie się przyczyniał

zatraca się rytm pracy, wzmacnia się proces hamowania, rodzi się uczucie nudy.

Wszystko to prowadzi do wniosku, że maksymalna automatyzacja, mająca szlachetny cel odciążenia kosmonauty i zwiększenie bezpieczeństwa jego lotu, może odgrywać jednocześnie rolę negatywną. Pod tym względem potrzebne są badania w odniesieniu do konkretnych systemów kosmicznych aparatów.

Urlop w Kosmosie

Kilka słów o innych rodzajach pracy w czasie długotrwałych lotów kosmicznych — samobsługa, remoncie, pracach reglamentacyjnych itd. Te rodzaje pracy będą wyma-

Dnia 31. XII. 1965 roku zmarł

Adam Ziarczyk

nasz sumienny pracownik i dobry kolega.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 stycznia 1966 r. o godz. 13.15 na cmentarzu na Junikowie.

RADA ROBOTNICZA — DYREKCJA

RADA ZAKŁADOWA

Zakładów Gazownictwa Okręgu Poznańskiego K34

W dniu 31 grudnia 1965 r. zmarła

kol. Aneta Bugajewska

W Zmarłej straciłmy długoletnią, sumienną i wzorową pracownicę.

Pogrzeb odbędzie się dnia 5. I. 1966 r. o godzinie 14.30 w Poznaniu na Junikowie.

Cześć Jej pamięci!

P. P. „SKŁADNICA KSIĘGARSKA”

Poznań, ul. Łukaszczyka 43

Rada Zakładowa — Załoga — Dyrekcja 14409g

Dnia 2 stycznia 1966 r. zmarł długoletni członek Cechu, śp.

Jan Szablewski

mistrz elektryk

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 5 stycznia 1966 r. o godz. 14 z kościoła cmentarza regionalnego na Główniej.

CECH RZEMIOSŁ METALOWYCH I ELEKTROTECHNICZNYCH w Poznaniu 14446g

Dnia 3 stycznia 1966 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św. nasza ukochana siostra, ciocia i kuzynka, przeżywszy lat 74, śp.

Stanisława Szymandera

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6 bm. o godz. 15 na cmentarzu św. Jana Vianney na Sołcu.

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w piątek, dnia 7 bm. o godz. 8 w kościele parafialnym św. Wojciecha,

o czym zawiadamiają w smutku nagrażeni BRAT I RODZINA 14472g

Dnia 3 stycznia 1966 r. zmarł nasz długoletni, wzorowy pracownik, serdeczny kolega i przyjaciel

Henryk Szczygielski

kapitan rezerwy WP, były leniec obozu Woldenberg, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Brytyjskim Medalem Wojny.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6 bm. o godz. 12.45 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

RADA ZAKŁADOWA — DYREKCJA

P. O. P. PZPR

Poznańskiego Biura Projektów

Budownictwa Przemysłowego w Poznaniu K26

Dnia 3 stycznia 1966 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja najlepsza, troskliwa matka, babcia i teściowa, nasza siostra i ciocia, przeżywszy lat 79, śp.

Pelagia Zagierska

wdowa po śp. Józefie

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6 bm. o godz. 13.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

W głębokim żalu pograżona

CÓRKA z RODZINĄ

Poznań, Hetmańska 45 m. 8. 14462g

Dnia 3 stycznia 1966 r. zmarła nagle, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza matka, babcia i prababcia, przeżywszy lat 76, śp.

JÓZEFA SROKA

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6 bm. o godz. 13.10 na cmentarzu na Górczynie.

W głębokim smutku pograżeni

CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWIE, ZIĘCIOWIE, WNUKI I PRAWNUKI

Poznań, Kolejowa 11 m. 9, Hetmańska 60 m. 4. 14461g

Dnia 2 stycznia 1966 r. zmarł po wypadku samochodowym, opatrzony Sakramentami św., mój ukochany mąż, ojciec, teść, dziadek, przeżywszy lat 60, śp.

LEON TALARCZYK

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6 bm. o godz. 14 na cmentarzu w Puszczykowie.

W głębokim smutku pograżeni

ZONA, CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIĘĆ I WNUKI

Puszczykowo 14403g

Dnia 3 stycznia 1966 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 60, nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, śp.

Henryk Szczygielski

były kapitan WP i leniec Oflagu IIc w Woldenbergu.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 12.45 z kaplicy cmentarnej na Junikowie,

o czym zawiadamiają Przyjaciół pograżeni w głębokim żalu

CÓRKA I SYN z RODZINĄ 14427g

Dnia 31 grudnia 1965 r. zmarł nieodżałowany mąż, najukochańszy tatuś, brat, szwagier i wujek, śp.

Stanisław Lisiak

Pogrzeb odbędzie się dnia, 5 bm. o godz. 12.45 na cmentarzu na Junikowie.

Strapiona

ZONA z SYNEM i RODZINĄ

Poznań, Paryż, Koźmin. 14377g

Dnia 4 stycznia 1966 r. zmarł nagle, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 68, śp.

Edward Kosmala

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6 bm. o godz. 12.15 z kaplicy cmentarza na Junikowie,

o czym zawiadamiają pograżona w smutku

RODZINA

Poznań, ul. Słowackiego 39 m. 9. 14440g

Zakład Doskonalenia Zawodowego

w Poznaniu, ul. Kościuszki 57 - telefon 548-47

OTWIERA

KURS KIEROWCÓW

samochodowo - motocyklowych

kategorii amatorskiej

w dniu 6 stycznia 1966 r. o godz. 17.

Informacji udziela Sekretariat Zakładów — ul. Kościuszki 57 lub telefonicznie w godz. od 8—20. K19

LoKale

Przyjmę uczennice na pokój. Nowowiejskiego 25 m. 10. 14279m

Zamienię mieszkanie 3 pokojowe, stare budownictwo, z przynależnościami, na 2 pokojowe, nowe budownictwo. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 14280m.

Pracujący, poszukuje samodzielnego pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń — Grunwaldzka 19 dla 14242m

Przyjmę panią na wspólny pokój. Polna 1 m. 30, Hoffmann. 14289m

Samotny, pracujący, wyższe wykształcenie, poszukuje pilnie oddzielnego pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19 dla 14245m.

s. + p. Jan Laurentowski

por. WP, powstaniec wielkopolski z r. 1918/19, odznaczony Krzyżem Powstańcym, były więzień hitlerowski, zmarł dnia 2 stycznia 1966 roku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 6 bm. o godzinie 15 z domu żałoby w Kórniku, plac Niepodległości.

W smutku pograżona ZONA z RODZINĄ

Kórnik, Kościół, Srem, Poznań. 14378g

W dniu 31. XII. 1965 r. zmarł śp.

Władysław Kilanowski

przeżywszy lat 73,

o czym w imieniu w smutku pograżonej rodziny powiadamia

DR ANTONI B. HENKE

Działdowo, Prabuty, Nowe Miasto Lub., Jaktorów, Grodzisk Wlkp. 14416g

Dnia 4 stycznia 1966 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, córka, siostra, bratowa, szwagierka i ciocia, przeżywszy lat 48, śp.

Aniela Gołochowicz

z domu Fellmann

Pogrzeb odbędzie się w Gnieźnie, w piątek, dnia 7 bm. o godz. 15 na cmentarzu św. Krzyża.

W głębokim smutku pograżeni

MAŻ I RODZINA 14471g

Gniezno, Poznań.

Jan Spiżewski

lekarski - dentysta

W nieutulonym smutku pograżona ZONA WRAZ z RODZINĄ

Pogrzeb odbędzie się 7 stycznia br. o godz. 14.15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

szczęśliwie żona została w piątek, 7 bm. o godz. 6.15 w sobotę, 8 bm. o godz. 6.45 w kościele parafialnym św. Jana Kantego.

14412g

dzisiaj w RADIO i TELEWIZJI

RADIO — PROGRAM I, fala 1322 m i UKF (do g. 19.05 i od 23 do 3) 69, 74 MHz; 8.05 Muz. i aktualn.; 9.20 Mel. rozrywk.; 9.30 Rewia piosenek; 10 „Zapis” opow.; 10.20 Thomas Beocham dyryguje Orkiestrą Filharmonii Królewskiej w Londynie; 11 „Mówi technika”; 11.10 „Wieść tańczy i śpiewa”; 11.30 Graja zesp. rozrywk.; 11.49 „Rodzice a dziecko”; 12.25 Rolniczy kwadrans; 13 Muzyka; 13.20 Konc. z nagrań nadesłanych przez Radiofonie Radziecką; 14 — Kronika kulturalna; 14.30 Konc. melodii i piosenek; 15.05 „Nasze spotkania” — Rumunia; 15.25 Koncert solistów; 16.10 Studio „Rytm”; 16.35 Progr. młodzieżowy; 17 I-a aud. z cyklu „Elementarz muzyczny”; 17.20 „Na wirażu”; 18.05 Konc. symf. Ork. PR w Krakowie pod dyr. J. Gerta; 18.45 Kurs J. franc.; 19.10 „Ze wsi i o wsi”; 19.25 Aud. oświatowa; 19.50 Mel. rozrywk.; 20.30 Program wieczoru; 20.35 „Zwierzadło poezji”; 21.05 Konc. chopinowski w wyk. Wł. Kedry; 21.35 St. S. Szaryński: Sonata na dwoje skrzypiec i organy; 21.45 Dla poważnych; 22.05 Gra Zespół W. Kolkowskiego; 22.20 Muz. poważna; 23 „Świat dziś wieczorem”; 23.10 Ork. Tan. PR pod dyr. E. Czernego; 0.05 Muz. tan. 2.05 Muz. taneczna.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 18, 20, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II, fala 407 m i UKF 66, 62 MHz; 8.15 Kurs J. ang.; 8.35 Aud. red. społ.; 8.45 Czeskie melodii i piosenki; 9.05 Konc. dnia; 9.50 Public. międzynarod.; 10 Mel. srebrnego ekranu; 10.40 „Proszę mówić — słuchamy”; 13.20 „Mario i czarodziej” — odc. opow.; 13.50 „1000-lecie muzyki polskiej” — reportaż; 14 Graja szafa; 14.35 „Świat w zwierciadle nauki”; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 Wł. Zetelski — Muzyka baletowa; 15.30 Dla dzieci starszych „Moja przygoda zwierząt”; 15.50 Muzyka; 17.12 Felieton z cyklu: „Tematy pozornie nieaktualne”; 17.25 Poznańska Piętnastka Radiowa; 18.45 Aud. red. ekonomicznej „Pod fabrycznym dachem”; 19.05 Muz. i aktualn.; 19.30 „Trójka przy stole”; 20.15 Muz. tan.; 20.30 Transm. między państw. meczu piłkarskiego Anglia — Polska; 22.30 Miedzynar. Uniwersytet Radiowy — „Elektryczność w służbie medycyny”; 22.40 Muz. tan.; 23.10 Trybuna kompozytorów polskich — T. Paciorkiewicz.

WIADOMOŚCI: 5, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.06, 16, 19, 21.15, 23.50.

TELEWIZJA: 10 „Zjazd koleżeński” — film prod. ang. z serii „Święty”. W roli głównej — Roger Moore; 16.55 Wiadomości; 17 Dla dzieci — film z serii — „Bolek i Lolek”; 17.10 „Mała Scena Teatru Młodego Widza” — pt. „Bohaterki czynu”; 17.35 — „Na zdrowie”; 17.55 „Tygodnik Wieści” — program pt. „Rolnik nie jest sam”; 18.20 „Światki X i Y”; 18.30 — Gustaw Holoubek; 18.30 Progr. historyczny Wszechnicy TV — pt. „Granica Zachodnia w Państwie Piastowskim” — przed kamerami — prof. dr Gleysztor; 19.20 Dobranoc i dziennik; 20 „Tęcza, Kwiecień” — film prod. radz.; 20.15 „Zjazd koleżeński” — film prod. ang. W roli głównej — Roger Moore; 21.05 „Światwid” — magazyn spraw międzynarod.; 21.30 „Trudny wybór” — film; 21.50 Dziennik. TV zastrzega prawo do zmian.



Redaguje Kolegium: Marian Fleisierowicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Mila, Wiesław Porzycki (zastępca redaktora naczelnego), Mieczysław Skąpski, Zbigniew Szmajewski, Lesław Tokarski (redaktor naczelnego). Telefon: 411-21 łączy wszystkie działy: sekretariat redakcji 651-76, w godz. 8.30—17.30, redaktor naczelnego 651-76, sekretarz redakcji 648-85; dział łączności z czytelnikami — informacje dla czytelników 651-18; dział miejski 659-38; redakcja nocna 430-13 i 453-31. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Grunwaldzka 19, telefon: 452-89 i 611-21. Za treść i terminowość druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. O warunkach prenumeraty i informacji udzielają placówki „Ruchu” i Poczty. Druk: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3, W-6

Studenckie kontakty

Na zaproszenie organizacji młodzieżowej Wysokoskolskiego Wyboru CSM (odpowiednik Rady Okręgowej ZSP) w Brnie gościła delegacja poznańskiej Rady Okręgowej ZSP z przewodniczącym Komitetu Wykonawczego RO — Zbigniewem Jaśkiewiczem. Brno jest ośrodkiem akademickim dorównującym wielkością Poznaniu (9 wyższych uczelni i 13 tysięcy studentów). Nasza delegacja zapoznała się z pracą organizacji studenckiej CSRS w stolicy Moraw.

Ustalono obszerny plan wymiany między CSM i ZSP na najbliższe miesiące. W lutym 1966 r. wyjedzie do Brna delegacja komisji ekonomicznej RO ZSP, która zapozna się z działalnością przedsiębiorstwa do spraw domów studenckich i stołówek studenckich. Na przełomie stycznia i lutego Poznań będzie gościła oficjalną delegację z Brna. W marcu uda się na Morawy zespół klubu „Nurt”, a na święto studentów Poznania (juwenalia) w maju przyjedzie do nas któryś z zespołów muzycznych studentów Brna. Poza wymianą oficjalnych delegacji, duży nacisk położono na kontakty branżowe: kulturalne, naukowe, organizacyjne, turystyczne i sportowe. Ponadto jedna i druga strona, będą przysyłać regularnie: informatory o szkołach wyższych i wystawy fotograficzne o życiu studentów. Przewiduje się również wymianę młodzieżowych brygad pracy. (ad)

Za rogatkami Poznania

Problemy Pobiedzisk

Na pierwszy rzut oka nie ciekawego. „Normalny” dworzec kolejowy w małym miasteczku. Z jednej strony dymią kominy dwóch miejscowych zakładów przemysłowych, z drugiej wije się droga do „centrum”. Zabudowa zwarta, wszystko uporządkowane. Wydaje się, że życie powinno tu płynąć bez problemów.

A jednak się pomyliłem. Na przykład sprawa wodociągów. Woda jest, ale, niestety, niezdatna do picia. Pobiedziszczanie od 10 lat walczą dla

siebie o wodociągi. Miejsco-wość nie jest wprawdzie zbyt ludna, ale 5400 mieszkańców też ma chyba prawo do higienicznych warunków bytu. Ostatnio błysnęło w tej sprawie zielone światło. Oto Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu zatwierdziła założenia projektowe budowy wodociągów, jest już gotowa wstępna dokumentacja, a pełna będzie w sierpniu 1966 r. Warto podkreślić, że ta niezbyt duża inwestycja (koszt jej I etapu — 5,4 mln. zł) zostanie wykonana nieomal w połowie dzięki czynom społecznym samych mieszkańców (plan — 2,1 mln. zł).

Nie jest to jedyny problem jakim żyje ludność Pobiedzisk. Narzekają również na brak aparatu rentgenowskiego. Odpowiednie pomieszczenie na przechowywanie aparatu, zgodne z wymogami stawianymi przez SANEPID, istnieje już od początku 1964 roku. „Gościły” tu od tego czasu co prawda dwa „rentgeny”, ale obydwa okazały się niezdatne do użytku i trzeba było wycofać. A aparat ma do spełnienia poważną rolę kontrolera zdrowotności aż 12 000 osób: z miasta Pobiedzisk, z gromady Pobiedziska i z gromady Biskupiec.

Stoi tu również okazały choć stary gmach Szkoły Podstawowej. Do niedawna jeszcze w zupełności wystarczał. Dzisiaj sytuacja się wyraźnie pogorszyła. Do szkoły uczęszcza 1080 dzieci, a zagęszczenie wynosi 62,7 na izbę lekcyjną. W związku z wprowadzeniem ośmioletniego nauczania podstawowego zabraknie czterech izb lekcyjnych. Budynek wymaga kapitalnego remontu (dotychczas wymieniono tylko dachy). Co gorsza — prowizoryczna sala gimnastyczna, z uwagi na swój podszedły wiek, została zamknięta. Na jej wyremontowanie potrzeba 200 000 zł (nowa sala kosztowałaby aż 1 800 000 zł). Zagrożony jest więc w pewnym stopniu tak umiślo-wo (nadmierne zagęszczenie), jak i fizyczny (brak sali gimnastycznej) rozwój pobiedziskich dzieci, co w sumie może się odbić także na ich zdrowiu.

Z problemem „szkoła” łączy się w pewnym stopniu problem „przedszkole”. Wprawdzie miejscowe przedszkole pracuje bardzo dobrze, ale znowu — jest za małe. Brak w nim miejsca dla 40 maluchów.

Jeszcze koronny temat — komunikacja. Do Poznania odjeżdża codziennie 10 pociągów oraz 1 autobus. Wydaje się, że dużo, ale... W Poznaniu pracuje 1200 mieszkańców Pobiedzisk. Często można więc bez trudu dostać się do stolicy województwa i powiatu oraz powrócić do miejsca zamieszkania. Spróbujcie jednak „przejechać” się pociągami, który o 6.28 opuszcza Pobiedziska i powrócić do miasteczka pociągami, który o 15.48 opuszcza Poznań. Zobaczycie daniejsze sceny, a wszystko to z powodu nierozsądnego zestawiania składów pociągów.

Na koniec coś z innej branży. Zjadłem w pobiedziskiej restauracji obiad. Nic najgorszego i nic najlepszego, po prostu obiad średniej jakości. Wiele natomiast słyszałem o „alkoholizacji sławie” tej restauracji. Przekonałem się, o niej na własne oczy i uszy. „Cykanie” rozbrzmiewało równomiernie we wszystkich trzech salach niezbyt czyste-

go lokalu. Ojcowie miasteczka narzekają, iż Powiatowy Komitet Przeciwalkoholowy śpi i nie wykorzystuje swych niewielkich przeciw środków na zwalczanie alkoholizmu.

Podczas obiadowej konsumpcji zetknąłem się oko w oko z innym zjawiskiem. W pewnym momencie stanął przede mną, jakiś drobny człowieczek, pozostający w dobrych kontaktach z alkoholem. Z dumą miną zaoferował sprzedaż trzymanego przez siebie obrazu. Widząc moje zdumione oblicze pociągnął wyjął: „Jeleni” i po pauzie dodał — tak, jakbym tego nie widział — „na rykowisku” (od powiednia modulacja głosu). Tłumacząc śmiech — odmówiłem. Posiadacz Jelenia nieustraszył powdrował dalej. Za chwilę usłyszałem, jak w sąsiedniej sali „ubili interes” za... 160 zł. Nabywca był zachwycony: „dostałem niedawno mieszkanie i już mam do niego „taki” obraz. Nie minęło pięć minut, a pomysłowy sprzedawca znowu zjawił się w restauracji taskając nowego „Jelenia”.

Cóż, na naiwnych zawsze można liczyć.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

„Mazowsze” wystąpi w Poznaniu

Mieszkańcy Poznania rzadko mają okazję oglądać Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”, który, niestety, częściej występuje poza granicami niż w kraju. Dlatego też wielbiciele muzyki ludowej na pewno z zadowoleniem przyjmą wiadomość o przyjeździe „Mazowsza” do Poznania. Zespół ten zaprezentuje się w hali MTP nr 20 w dniach od 12—13 lutego oraz od 15—18 lutego. Zamówienia zbiorowe na bilety przyjmują już placówki „Orbisu”. (s)

Studenci Politechniki udzielają korepetycji

Wzorem innych uczelni poznańskich, także Politechnika powołała do życia „kącik pośrednictwa pracy przy Radzie Uczelnianej ZSP. Kącik przyjmując zgłoszenia na korepetycje i różne drobne usługi, np.: naprawy, sprzątanie itp. w lokalu RU ZSP, ul. Kórnicka 5 (tel. 700-71 lub 700-72) w poniedziałki i czwartki od godz. 14 do 17, w pozostałe dni tygodnia — od godz. 10 do 15. (ad)

odpowiadamy

Roman G. — Wszelkich informacji udzieli Panu sekretariat Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 159. (2802)

Zdzisław S., Swarzędz. Autobusy ze Swarzędza do Antoninka z dniem 23. XI. 1965 r. kursują dawną trasą. (2514)

INFORMUJEMY

Dom Kultury Drukarza organizuje w dniach 19, 20 i 21 bm. błyskawiczny kurs najmłodszego w obecnym sezonie karnawałowym tańca: Zorba (Sirtaki). Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje kierownik RKD, tel. 505-43.

Rocznicowe spotkanie członków Klubu „Mauthausen-Gusen” odbędzie się dzisiaj, o godz. 18 w sali Sądu Powiatowego przy ul. Młyńskiej 1a.

Pogadankę pt. „Między mostami Chwaliszewskim a Chrobrego” wygłosi F. Józefowicz dzisiaj o godz. 19 w sali PTTK, St. Rynek 90.

Sportowcy wsi leszczyńskiej

najlepsi w województwie

Leszczyńska Rada Powiatowa Ludowe Zespoły Sportowe zrzesza w 54 jednostkach około 2.500 członków. W kołach LZS i LKS-ach istnieją 342 sekcje różnych dyscyplin sportowych, oraz 56 sekcji turystycznych wielu specjalności.

Rok miniony był okresem wyjątkowej pracy aktywności terenowej nad pomnożeniem osiągnięć sportowo-turystycznych. Uzyskane rezultaty roku 1965 są — zdaniem władz nadzórnych — pozytywne i stawiają Radę Powiatową LZS w Lesznie zarówno w pracy organizacyjnej, jak i ocenie sportowej i turystycznej, po raz trzeci z rzędu na I miejscu w województwie poznańskim.

Największym jednak osiągnię-

ciem ubiegłego roku był masowy udział członków LZS w ruchu spartakiadowym. W igrzyskach zimowych i letnich startowało blisko 38.000 osób, czyli o 9.000 więcej, niż w roku ubiegłym.

W poszczególnych dyscyplinach sportowcy wsi leszczyńskiej odnieśli wiele, bardzo poważnych sukcesów. Lekkoatleci zdobyli po raz trzeci z rzędu I miejsce w rozgrywkach wiejskiej ligi o puchar przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMW — S. Walendowskiego. 30 lekkoatletów Lesznie startowało w reprezentacji okręgu LZS Orkan, co stanowi około 60 proc. tego, czółowego zespołu II ligi państwowej. Odniesiono szereg sukcesów indywidualnych: 4 zawodników wchodził w skład kadry narodowej, 11 jest w kadrze wojewódzkiej, a 13 należy do kadry zrzeszenia.

Nowym zagadnieniem w pracy Zrzeszenia LZS jest turystyka. Leszczyńska Rada Powiatowa tego zrzeszenia rozpoczęła w ubiegłym roku pracę w tej dyscyplinie prawie od niczego. Praktyka wykazała, że turystyka jest najtańszą i najbardziej dostępną dla mieszkańców wsi formą wypoczynku po pracy. Turystów leszczyńskich spotykano na szlakach bardzo poważnych imprez w wielu województwach. Uczestniczyli oni m.in. w Międzynarodowym Spływie Kajakowym na Brdzie, Ogólnopolskim Rajdzie Przyjaźni, Rajdzie Szlakami Walk nad Bzurą, Ogólnopolskim Rajdzie Młodzieżowym po Ziemiach Zachodnich, i wielu imprezach województw: łódzkiego, zielonogórskiego, poznańskiego, wrocławskiego, opolskiego, bydgoskiego i szczecińskiego.

Z takim dorobkiem rozpoczynają nowy rok pracy wiejskiej sportowcy powiatu leszczyńskiego.

MARCIN RYDLEWICZ

dalekopisem

TURNIEJ SIATKÓWKI

W trzecim dniu rozgrywanego w Bydgoszczy międzynarodowego turnieju siatkówki kobiet, druga reprezentacja polskich junierek pokonała po zaciętej grze Związkowca Bydgoszcz 3:2 (15:6, 3:15, 16:14, 14:16, 15:12), a pierwszy polski zespół przegrał z młodzieżową reprezentacją Bułgarii 1:3 (8:15, 13:15, 15:12, 8:15).

PORAZKA POGONI

W rewanżowym spotkaniu w pięć ręcznej mężczyzn, drużyna II ligi szwedzkiej Trollhaetten pokonała szczecińską Pogon 15:12 (9:8). W pierwszym spotkaniu zwyciężyła Pogon 17:14.

DAR WALASIEWICZ

Znana polska lekkoatletka, Stanisława Olsen-Walasiewicz, przekazała dar dla Polskiego Związku Lekkoatletycznego: tyczkę z włókna szklanego, wraz z najserdeczniejszymi życzeniami noworocznymi dla wszystkich polskich sportowców.

Z PIĘCIU KONTYNETÓW

W redakcji „Przeglądu Sportowego” trwają obliczania kuponów nadsyłanych na kolejny plebiscyt, w którym wybrana zostanie „dziesiątka” najlepszych sportowców Polski w 1965 r.

Wpłynęło ponad 55 tys. kuponów. Nadeszły one z pięciu kontynentów m.in. z USA, Kanady, z Alma Aty, a także z Wietnamu w Laosie oraz z Melbourne.

Po przejściu ok. 80 procent nadesłanych kuponów wiadomo, że zwycięzca wyłoniony zostanie z czwórki, która zapewniła już sobie nad rywalami zdecydowaną przewagę. Są w niej aż trzy osoby reprezentujące lekkoatletykę, czwarta — to sztangista.

Rezultaty plebiscytu ogłoszone zostaną na balu mistrzów sportu, który odbędzie się już w najbliższą sobotę w restauracji „Kongresowa” w Warszawie. (za)

Dziecięcy karnawał



„Niezwyczajna podróż noworoczna” — to tytuł imprez dziecięcych, które od 1 stycznia rozpoczęły się w salach Pałacu Kultury. Tym razem — o czym już pisaliśmy — cała zabawa polega na kolejnym przechodzeniu poszczególnych sal Pałacu, z których każda jest urządzona w innym stylu, charakteryzującym różne kraje demokracji ludowej. W takim samym charakterze utrzymane są też dziecięce zabawy. Chodzi bowiem o to, by bawiła się w Pałacu młodzież i działała poznająca folklor danej kraju, zwyczaj, muzykę itp. Nasz fotoreporter uczestniczył w jednej z pierwszych pałacowych zabaw. Oto m.in. zawiązał do sali ZSRR.



Trafili właśnie na moment badania sprawności „kosmonautów”. W ramach próby siły płuć każdy z uczestników musi nadmuchać balonik. Na głowach hełmofony, imitujące kosmonautyczne hełmy, przy krzesłach — pasy bezpieczeństwa. A więc zabawa bardzo na serio. W sali węgierskiej (dzieci środkowej działwa rozsiadła się na podłodze i z zainteresowaniem słucha autentycznego czardasa, śpiewanego i granego przez dorosłych artystów. I wreszcie — sala umożliwiająca poznanie folkloru kubańskiego. Właśnie odbywa się kubański karnawał (na zdjęciu dolnym). Poszczególne parę tańcza w taki oryginalny muzyki. Noworoczne zabawy karnawałowe w Pałacu Kultury potrwać do 15 bm. Warto z nich skorzystać, do czego zachęcamy rodziców, pragnących dla swych dzieci miłej, a zarazem pouczającej rozrywki. (c)

Fot. (3) — K. Przychodźki

STYCZEŃ	Edwarda, Telestora
5	Środa: 8.03—15.53

TEATRY

POLSKI — g. 19 „Niech no tylko zakwita jabłonie”; NOWY — g. 19 „Kto się boi Virginii Woolf”; OPERA — g. 19 „Orfeusz w piekle”; OPERETKA — g. 19 „Eksportowa żona”; MARCINEK — g. 16.30 „Balwankowa bajka” (przedstawienie zamknięte);

KINA

KINO DOBRYCH FILMÓW — „MUZA” — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Piłki” (USA, 16 l.); APOLLO — g. 10, 13, 16.15 i 19.30 „Ameryka, Ameryka” (USA, 16 l.); BALT — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.30 „Pięć młodych panów” (USA, 16 l.); CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15 „Wir” (węg.,

16 l.); GONG — g. 10, 12.15, 16, 18.15 i 20.30 „Przygody Tytanów” (włoski, 11 lat); GRUNWALD — godz. 15, 17 i 19.30 „Mściwość z gór” (radziecki, 10 lat); GWIAZDA — g. 10.30 i 13 „Ambicja” (radz., 12 l.); g. 15.30, 18 i 20.15 „Światła na mordercę” (fr., 16 l.); HUTNIK — g. 16.45 i 19 „Garaż” (ang., 18 l.); KOSMOS — g. 17 „Szatan” (włoski, 16 l.); g. 19.30 „Winda towarowa” (franc., 16 l.); MALTA — g. 16, 18 i 20 „Za króla i ojczyznę” (ang., 16 l.); MINIA — TURKA — g. 15, 17.30 i 20 „Telefon towarzyski” (USA, 16 lat); OLIMPIA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „W kraju Komanców” (USA, 16 l.); OSTEDLE — g. 16, 18 i 20 „Prose za mną” (franc., 16 lat); PANCERNIAK — g. 17.30 „Przygody Hucka” (USA, 12 l.); g. 20 „Gentleman z Epsom” (fr., 16 l.); PALACOWE — nieczynne; PRZYJAZN — nieczynne; RIALTO — g. 13.30 „Odwet kapitana Lesza” (jugosłowiański, 16 l.); g. 10, 16 i 19.30

„Lampart” (wł.-fr., 14 l.); SCALA — g. 16 „Cartouche-złobka” (fr., 14 l.); g. 18.15 „Trzej muskietierowie” (I i II s., franc., 16 l.); TECEZA — g. 16, 18 i 20 „Biedni bogacze” (węg., 18 l.); WARTA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Strachy zamku Spessart” (NRF, 16 lat); WZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 17 i 19.15 „Kryptonim Preludium” (NRD, 16 l.); WILDA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20 „Syn kapitana Blooda” (włoski, 12 l.); WRZOS (Lubon) — nieczynne; WRZOS (Molina) — nieczynne; ZNICEZ (Zabikowo) — nieczynne; FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Palestyna”.

MUZEJA

ARCHEOLOGICZNE (Mielżyńskiego 29/29 — g. 13—19.)

BRONI (Stary Rynek) — godz. 11—17.

HISTORIA M. POZNANIA (Stary Rynek) — g. 12—18.

INSTRUMENTÓW MUZYCZ-

NYCH (Stary Rynek 5) — godz. 9—15.

KULTURY I SZTUKI LUDOWEJ — g. 10—15.

MILITARIUM (Cytadela) — g. 12—16.

RZEMIOŁ ARTYSTYCZNYCH (Zamek Przemysławski) — g. 10—15.

WYSTAWY

PAWILON MEBLOWY (Swarzędz — ul. Wrzesińska nr 28) — stała wystawa meblowa — godz. 9—17.

KLUB MPiK (ul. Ratajecka 39) — Wystawa współczesnej plastyki Ryszarda Kulma — g. 10—20.

MUZEUM HISTORII M. POZNANIA (Stary Rynek) — „Medycyna wielkopolska na przestrzeni wieków” — g. 12—18.

DYŻURY

SZPITAL KLINICZNY IM. ŚWIECICKIEGO (ul. Przybyszewskiego

nr 49, telefon nr 612-11) — chirurgia, internia.

WOJEW. SZPITAL DZIECIĘCY (ul. św. Józefa nr 8/9, telef. 536-21) — chirurgia dziecięca do lat 14.

SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA (ul. Walki Młodych nr 7, telefon nr 511-11) — okulistyka.

STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO M. POZNANIA (Chelmońskiego 20) obsługuje tylko na terenie Poznania; wypadki uliczne i w miejscach publ., tel. 99; nagłe zachorowania w domu — tel.: 544-44 i 544-45; porady lekarskie telefon nr 637-35.

WOJEW. STACJA PR (ul. Kościuszki nr 103, telefon nr 566-66).

APTEKI: Marcinkowskiego 11 (czynna cała doba). DYŻUR NOCNY: Główna 53 i Staroleka 79.

LEKARZ WETERYNARIJ — Miejska Lecznica dla Zwierząt — ul. Grunwaldzka 248, tel. 635-31 — godz. 8—21 (w nocy nagłe wypadki).